

120

Najwięcej imię Dominika Lisieckiego
rozpoznany przekład tragedji K.
Delavigne'a i Murphy'ego Syzyfji-
skiej i Dumasia poety A.
Lamarlina. Ety Dumasia
wyiwy z pod prasy w 1820,
wprzede je rozkupiono i
wykupano z obieg.

K. W. Wójcicki

Kawa Literacka, War-
sawa 1873. str. 7.

Quintessentia

Poety.



w Warszawie,

1822.

Dumonia Poety.
Alfonsa de Lamartine
woboy przekład

Dominika Lisieckiego

Ab Iove principium...
Virg

Warszawie

Spis.

Predmowa Tłumacza.

Dumonia 1^{ta}. Samotność.

Dumonia 2^{ga}. Ciotki.

Dumonia 3^{cia}. Wieś.

Dumonia 4^{ta}. "Niesmiertelność".

Dumonia 5^{ta}. Błonie.

Dumonia 6^{ta}. Rozpacz "do Ciotki".

Dumonia 7^{ma}. Opatrzność "do Ciotki".

Dumonia 8^{ma}. Medytacja

Dumonia 9^{ta}. Tęsknota.

Dumonia 10^{ta}. Świątynia

Dumonia 11^{ta}. Wiosna

Dumonia 12. Hymn do Słońca

Dumonia 13^{ta}. Spokojność.

Dumonia 14^{ta}. Życzenie

Dumonia 15^{ta}. Wielki Tydzień

Dumonia 16^{ta}. Chwała Poety

Dumonia 17^{ta}. Tęsknota

Dumonia 18^{ta}. Przegląd Krajca

Dumonia 19^{ta}. Bóg.

Dumonia 20^{ta}. Świątynia Chrześcijańska.

Przedmowa Stemacra

Diets (Alfonsa) de b. Lamartine) — Méditations Poétiques przed
 rokiem w Paryżu drukiem ogłoszone, powszechnie zwróciło uwagę
 Młody ten Poeta — filozof za przedmiot dumania obracany najwyżej
 Solote i przypodzenie umiało z urzędkiem i erg. nowością poezji obracany
 swoje technonem wspomnianie i rasmuonej nitosci urosmaicici i stoda
 Nowość pomysłów, moc filozofowania i wyptbierania poprawności, stwana
 nadoicę mu prawo do uwelbien' nieczędeonych' powszechnie, stawę go
 karatem w niedzielnym' rzedie nowoczesnych' spiaracy, i których' dzieła
 i zastępcy i z korypcy na obce i rytki prektadanemi byt: mogą,

Wielki Stemacemii poezji smogę i nie może do wyrcizienia przedsta
 swia trudności. — Nowa polska zwroćona do kreślenia obracoń kowarę
 — swa lub namyślowci zdolna iest pod ręką biegłego Stemacra poddać się
 się ucigiliacym wierności prawis' tom; lecz na ię niewie w rod: oji filoz
 i reficency poezji obcy prawie dotychczas literaturne) narecy madho
 kiedy znalazł się przydarek kuryaty, oiwne piełnowicz' iym, których
 obtemu z adrosi my jeryfnowi. — Własnie w prektadani' niniejsze
 — go dzieła, styl Kubota najtrudniejszy do nast'lowarzenia i naterem.
 Przy każdej prawie myśli musiałem walczyć z niewodstępnym uęglydem
 na wterciwoi i naturę ojczyzney mowy, oraz z miernego dostathu
 przepitych' już wyrazów wyodręwiać nowe obrady i d'cienia.

Teżli pnieo zastęż na karut, że nie wregde doktadnie i z oiwny mocz
 d' datem myśli francuzkiego poety, ten przynajmniey, pochtobiam sobie,
 jest dla jeryka z prawy moicy ucigłki, z em mu pewna, aczkolwiek
 s'ceptę i' łow' nowych obracoń i wyrazów przyswoit.

Wierzeniem tu uprzedić że z dwudziestu wscieiu Dumain w oryginalu
 b' do, ych' dwadziestu tylko wybratem. — Porowate s'eci' mniejsz
 Demaccraiz, wedle edycni moicy temi przymiotami, które mię do
 swetocenia dzieła sklonily.

Najlepsze Stemacemii, powieział Lemiere) wę, tylko odciem,
 (reverboration) oryginalu. <http://rcin.org.pl> Stemacra oryginalu naj ię

Dostatecznym jest lub nie, orądzi & sprawiedliwa krytyka. Takim-
kolwiek wyrok iij będzie, mocno prętkonany o kradkomych & alibach
poczyi Lamartina razem z Delillem powtorzę:

"Niatem przynajmniej rozkose, jeśli nie mam chwaty."

Dumanie Poety

Dumanie pierwsze

Samotność.

Często na wzniesionej górze, w cieniu dębu przychodzę,
Gdy zbladłe stonice w okłapaniu zapuszcza się ciemność,
Siedząc samotny, po stonicech wrota niepewny wódę
Tę obracę, wzdychając swoje rozstania podcinając. —

Tu się rzeka spieniona o brzegi rozstrzyga,
Tu ciemność Dalekosi wzdęto niesie fale,
Tam w leniwem Teriorze stoi woda spijająca,
A w niej gwiazda wieczoru iasnienie wspaniałe. —

Na górach lasów starych niebotycznym szeptem
Pobudnie promienie dźwięku młotki się wicie;
Rydwany cieni krolowej wznosi się w obłokach
Kona rozrząd wieczoru, wiodącego błędnie. —

W tem brzmieniu religijnym, ozwały się dźwięki,
Wstrzymuje się wędrownik swiętością przyjęty,
A tych spiroń poboznie dźwięki nieprzystannym
A ostatnim dniem odgłosem, tańcy odgłos swięty. —

Pomnym jest dla niej duszy ten obrac wspaniały
Nie rodzi w niej anisier, uroku nie wlewa,
Tako cieni obłąkany, patrz na świat cały,
Stonice iść rzyjących, umartwych nie ogrywa. —

Na proźno btonia, górą obłożanym wrokiem
Wschód, zachód i północnie i północ przebiegam.
Odwiedzam wszystkie miejsca w przestrzeni szerokiej
Nigdzie, nigdzie dla siebie szczególności nie dostrzegam.

Te pagórki, te góry, te Chalki, te btonia
Objęte, iż sercu mojemu przedmiotem,
Te gaje, rzeki, skały te drogie ustronias,
Bezładne — bo w niej iednej brakuje istoty.

Czy wieczór słońce zaszło, czyli dzień się rodzi,
Objęte za stoncem scijał błąd mój;
W czystym lub ciemnym niebie wschodzi czy zachodzi,
Nie słam o blaski stoncem, o igie nie stoję.

Lece nie... scigam je wrokiem w tę przestrzeń bez końca,
Naprawdę! wszędzie tylko pustynie ogłędam.
Jadąc wszystkie, choćby odwieca blaski stoncem
Od natury, od świata nie nie rzędam.

Alsi more za gora, tam pości obłąki,
Kiedy prowadzić stoncem w imię słońca niebie;
Temu światu anichome restaurować swoboki
Przedmiocie marzeń moich, tam zobacz siebie.

Tam more zgasić edotam ogień którym ptomę,
Tam me serce, nadzieję i miłość odryskę
Z dobro nadzmysłowe, wszystkiem upragnione
Dla którego na świecie nie masz i narwiszka.

7
Ciemie uniesion korim justrunki rozczemi
Do niepewnego celu zyceni mych mi dzie?
Ciemu dotad zostaje w tej wygranica kicmi,
Takie wzret ufpolnowi se swiatem mi, wize?

Gdy na toce w ievieni list ofoda z drawas,
Wybleoty i swizdniaty moim jost obrazem:
Silny wiatr go waciora po stoniach rozwiwa,
Purkliny akwilonie unies mi z nim rarem.

Dumanie drugie

(Stowrek)

Do Lorda Byrona

Ty ktorego w rynd istot niepewnych swiat licy,
Aniele cyrozabanie, duchu tajemniczy,
Tobostobowick jost, sypa swiatla cypl. wicioruch cieni,
Byronie! lubie Ditchy harmonija, burznych pieni.
Tak lubie toskot gromow, dum wiatrow swicioruch cypl
Obok burzy w glosu i potokow gromiczych.
Noc jost kwiem miedochanicem, okropnosci deidrina
Tob Ost wladca piursey pogardca dolina,
Takto ty, curidra kullo dicitich skat uto my,
Tobore sinedzi oknyty, potrozskaty gromy,
Curidca wrecz thi okretow wyparbnych na skaty
Lub pola gorie nudaono kwiem boje iorsaty.
Gdy plak co tolarz swyja, smutkiem glosi piewicem,
I kromie gnarow, urod kwicioris, wie nad strumicem;

On z zdobytych na Altos wzbawczy się pod skunury
Luwiera się w receptę przepasistej góry,
Tam brzojow organizacji opowie parcie owy
Stramiczkiem brwi czarnej skat urwańka brocy,
Kaduje się, jay wiatrych tuż różności;
Nurce, uholowany, kasypial e rozkaza. —

Tak ten Thowara powietrny niewruszony izkiem,
Myromie! brach rozpaczy miłym jest ci dzierżkiem.

Etowicki twój, ofiarę, etc. lubym widokiem
Tak szatan, ochotni bytrem przemierzają obicem,

A zgotowaigo ię siewiatka i Boga Daleki

Przeskates się z nadzieją rozkates na wieki!

Tak on, panuizę teraz w wiekurych ciemiach.

Geniast, twój w pogrobowych odywaw się pieniacz

On przemogł: pichku sprzyjusz, a twój gter wspaniaty
Ciemnemu Koitow etego, nuci pieniacz chusoty.

Próino walczysz nie rozgłos w twój dole odmiany,

Nie sprosta przez narzenia rozum e buntowany,

Nęownie jak wzrok twój, ciemnym konicy się widokiem,

Nie dojz dalej rozumem, nie rozsigaj obicem.

Dalej wszystko ię gawnie, omallewa, ucicka.

Niebo w ciemnych granicach zawarto etowicka.

Takto? Olu czego? kto wie? wzrok oionie e rozkroczonych

Bóg wyprucit w przestworze i siewiat i smiertelnych,

Tak obypat kurawoz, pot naszych przestwienie,

Sub w powietrnych krajach rozsiat blask i ciemnie;

Nóg wie, i dookoła na tēm. — Temu siewiat ulego

Nawoz ledwie wtęrnarzig dzień co dais ubiega!

Obrodzić jest słabość ludzka i enania oszoka.
 Przenaczeniem jest naszym niewola, ciemnota.
 Mase za ostrej ten wywal — Stugom wyffit o nim.
 Lecz przed prawdą oblicem dla czego sie chronim?
 To, że jest Kościem świętem z bliższą cię do Boga:
 Ciesi, wielbi twój niewola, wierzyć że jest Boga,
 Bydź pokętym przez Niebo, na las się nie zalic,
 Wstrętniem tylko twóim przedwzięnego chwali,
 Podziś i jego obciążeni fargje chęci wolne!
 Stworzenie iaki iaki proch stabe, oprzeć się niezdolne,
 To jest, to jest twym losem — Poprostem się smusia,
 Uciatuy raczej iarem, którei pragnęzł zrucia,
 Łosaj z Nieba, świętność jego nie jest twym udruciem,
 Wszętko w miejpcu jest pięknem wielkiem i uspaniatem.
 Przed Bogiem, co ten ogrom natury zbudował,
 Dwa równa się światu — fylei go koscobował!

Ale ty za diwudktwo uwaras, to prawo,
 Twierdzisz, że jest dla ludzi kazywa i niestawoz,
 Łowadka w która rozum musi co krob ebydzieć!
 Ach! uwieremj Wyronie, niechajemy go sądzis.
 Ciemności ogarniętych śmiertelnych rozszedek,
 Nie mnie rzecz tajny światów wytkadaw porządok,
 Niech ten który go stworzył, niech Bóg ci wytkaj,
 Im bardziej kętebiem Achtan kim bardziej nie trwoj,
 Tu na ziemi męzarnia z męzarni się rozi,
 Tu dzień po dniu, astrorka po trosce nadchodzi.
 Cętardk miomj w edolnossiach a w rędach suchwaty
 Jest to Bóg z Nieba stry on, dawnej promny chwisty
 Czy to wydziudicromj z stawy starodawniej
 Pm w tych losów pamięt, chi nie chce e drciei chwisty stawniej
 Czy to w niezgł, bny otktan namizności wpada,
 W przypetę sobie wielkość wielknie przypawada;
 http://rcin.org.pl

Skazony czyli błędny zagadkowy jest Cetowick:
Wigien i mystów i kłobki do zawarcia powiek
Niewolnik, czyje w sobie zgrzesz ku niewoli,
Nieręśliwy, szczęśliwej oczekuje Doli
Chce świat zobaczyć, lecz nie ma siły dosyć dzielnej,
Chce kochać, kochać wiczenie, kocha się w śmiertelnej

Mały Cetowick podobny do wygranica raj:
Kiedy Bóg z urosłego usunął go kraju
Smutnem okiem przebiegał nieznane granice,
Siedząc w progach wbronionych tą obławat lice
Stępał jak się pod Niebios równość i kłopot
Kłótni i miłości harmonijne pienia
Tak głosy Serafimów, spiew szczęścia upaniaty
NAntonie twórcy światów jego charakter brzmiały
A w trudnem wysileniu rzucając niebiosy
Uzwał okiem strażonim, przysto i zycia losy!

Nieręśliwy, kto z miłości wygranica i braki
Świata, któremu zagny, bym ustępiał braku!
Jęły okular nademystowy upoi Cetowicka,
Tęgo, co jest istotnem natura się zezika:
Wenosi się snem tudzana na nowinowici to no,
Istotność jest zawarta, mo. nowość nastonice ony,
Dura tam wrak z zideami obiera mieszkanie,
Tam i światło i miłość czerpiem nieprzerwanie,
Tam z morza wdręzi kłó, które blask światła osurica
Cetowicki cause spragniony, cause się nasyci,
A snami tak piękniemi prozęć ceas stopienica
Nie porzuci sam siebie w chwili przebudzenia.

Imnie również jak ebie chęć uniośtu swodna!
Tak by zaturty ceas wyhyplitem do dna,
<http://rcin.org.pl>

Otwartem, iak by, oko, s'wiatlo przed niem' zgaslo.
 Naprziom tego s'wiata chciał wyśledzić hasło
 O jego Tworze, eitem badał przysrodzenie
 O koniec jego wszelkie badaniem stworzenie;
 W przypawciach nieostępiionych z ciekawością m' czytalsz
 Od prochu aż do stonca worys skiegom' się pytał,
 Duch mój cofnął się w przeszłość, w przyszłość wniósł się wille
 Przebył, po radę, między, Ocean Daleki
 Leci s'wiata niewybada kto' duma, wamieszony!
 Leci to s'ledząc w skrytościach s'wiata niedziwiony,
 Ktę, białizę, i gdnem okiem naturę tajemną,
 Umysł mój chciał zrozumieć mowę s'wiata i ciemną;
 Badał skryte, sprężone, która niebo' toczy:
 W s'wiatach jego, pustyniach, Newton wiadał me' ocy.
 Dumatem nad ludami co w grób ich wstąpiły,
 Swięte skrymu dawnego zwiadczeniem mogiły,
 Budzą, z resnaw wielkoi i chwały pamięć i
 Wacylem w rękę moim' bohat' przed s'czętki
 Kształtem prochy stawnych brzoś i rżęczy,
 O one nieśmiertelności, w których ceterwisk wierzę.
 Co mówisz? ile razy s'wiadek konających
 S'ledzitem ię ciekawie w ich oczach gasnących?
 Na górze, która w wiecznych chmurach się zanurza,
 Na wodach, która w wiecznych chmurach się zanurza,
 Na wodach, które porze nieustanna burza.
 Skutem śmiatę, gdzie s'wiat s'wioty rozstrząca:
 Tak w gwiazdowych wprużeniach s'byllow wieszę ocy
 Sądzitem ię natura w tym m'adkim widoku,
 W rōby iakieś przedostawiała m'asemu oku.
 Ktę, białizem awredzie Bogu, nigdzie nie pójztem
 Ktę, białizem ię okropności, tajemnicze dzieła;
 Leci ię wscata wscitłarciz, ię pogodę, khręta,
 Tydno, s' ię wielkie kłunie, na prośno' pragnę, tem,
 Widziatem wozdrie Bogu, nigdzie nie pójztem;
 Widziatem iak be' celu z rōk jego, ocy p'chodzi,
 I co' nasze niaczej, ię i w s'części' grodzi.

Ten co mógł być pomysłnie, nie był zgrzeszył wolny:
Wzrostem to: bluznieniem, znowu bogactwami dołny
Do niebios niewyższych nadaremniem wstał
A głos mój na wet łow rozciągnął nie zdołał.

Leżę gdy mię do rozpaczę nieszczęścia przyprowadzi,
Aniżtem Przedwiecznego natężeniem modły,
W ten czas światła, w niebo w serce moje wstał;
Łos któremum stworzył uwielić kazał.
Allegtem, tem przemierzam technieniem przenikniemy
Hymn rozumu z obrewniały luthi mojej strony. —

"Wielki na chwytę swoją niech po wóckach pty nos
Oty, wola najwyższą, odwieczną przypiędź.
Ty którego, niecyt, bne obwieśca przestworze,
Ty którego obecność kaide głos rozre,
Aniżtem się aż do mnie Twoje s'wizto technienie:
Które wpród nie istniało, ugratał stworzenie.
Kto przed nie istniało, ugratał stworzenie.
Wpród nie siebie, pronałem już głos Twój uspaniały
Ok: do bramy istnienia krok, zrobitem i śmiały
Boże! nicote Cię wita — nicem się wodzi tem,
System iu... czemie istem? o: guryonym system!

Utworem własnej ręki kaready Tworco wielki!
Powinnować jest mój, s'płotnis' rochac uwaliki,
Kaready, rochakuy, diatay, w czasie i przestwreni,
Nubli Twój głos miyocce uwaliki, niech drcin mój wymieni.
Bez icdu, bez pytania z wtracnego popędu,
Mileracy, wtracsiwego nie omina drcdu.
Tak te kule stociste, które wpróci mi krogę,
I w cieniem przewodnim nieodstępnie drcdu.

Obtękaną w ciemności nocy, w blasku utopionym
 Dłak one, spódy smięto przez ciebie wiedziony,
 Czyż to, gdy mi powieszysz, sursiatów osiwianie
 Dziej, co na mnie zleisz, odbijając na nie,
 Jednym drożkiem przemienię, ośchtań niczyj brona,
 A tu onna, promienisłych niewolników grona
 Ckij bronisz mi lubego wiedziska na niebie,
 Techce abym daleko, daleko od ciebie
 Był na brzegu nicosi, prochem i zapomnianym
 Lub drobnyim pyłem kruszy, sity, wietru znanym,
 Popyny: losu mojego, i dzieła twego twego kłose,
 Pójde wzdzie, i wzdzie potto ci winny od stois
 A wremy prawu enemu, nawet i w tej dobie
 Gdy wyraz bręg nicosi, rekusz Chwata Tobie.!"

"Ni ebył, wnos' się, ni niciej: proste zimi dziecie
 Smięto twego tajemnicę, z agoda, jest życie.
 I gwiazdy nocy śmiertelni porównas' się mogą
 Co przez Ciebie wskazano, przebiegają i droga
 I jednej strony od bicia wieszycie promienie
 Ale przeciwny w śmiertelne i odzicia się cienie.
 Cstawik jest punkt niecierpny... gdzie borka potęga
 Obie nieskończoności i jednym węzłem przegę.
 W innym stopniu rozciśnie... byty... może
 Lecz jest kim exim byje powinien - Uwiebbiam' się kazi!
 Uwiebbiam', cho' kwa utradza niedosigle dzieła
 Dobrem jest co ty stworzył... Chwata Tobie, chwata.!"

"Jednak, zbył eż i zemi obarcen kajdany.
 Po nicosi do grobu niedola miłkany

Po okrytej cieniami prostej, pustyj drodze

Nie wiem dokąd zamiarom, nie wiem z kąd przychozę?

Bezskutecznie do nauwam w granicy widej młody,

Podobny, do wzburzonej w samém źródle wody,

Chwata Tobii! popałem w niebezpieczeństwie strasliwym,

Uchwycites' mnie, Boże iak bawidło się we.

Chleb, nie sól mojej pozycowat ce draceniom -

Sy mi gniewu łuzjęga portel s trumieniem

Chwata Tobii! wotatem; sy milecates' Panie!

Urok zmierzany na ziemskie zwrócić ten miarkanie

Twoicy sprudiedliwosci dnia skutatem w Nobie,

Inalatem go... lecz kare się zgnę, ten na siebie:

Chwata Tobii! Wina jest w oczach twoich enota

Godna mi costawata pod stoncem i tota,

Sy nas wspólnych rozkazy potęczył uszyciem

Dusza iey, moga dusza, życie byto zyciem

Tako roża kawczoniu z gatorzki uszczkionca

W wiermie dni, z przyjawnego wydartu się tona

Grat ten, ktorzy s' sproszonij, przeciw' mnie wymierzył,

By dla mnie był dotkliwszym, zwłona ię udził,

Nie iey swary, s'wid cęcej o niebezpieczeństwie moim

Śmierć bliską, mitero trudnym od pierata bōdem,

W iey oku ię kra sycia, goru ię wiec dolna

Pod ręką srogiej śmierci uszypatow' wolna,

S'wem schmemiem' mitero tytko kęzypita ię btożas

Dni i' usze zyci iey dawob! wotatem do Proga.

Tak abrodniare co w piercearach osadony ciemnych

Kęzyc usze, woby pierwszy do grobu podziemnych,

Ostatniy ię pochodni blaski przedtęczy ię dca,

Skłania się ku niy swary, i zgon ię ogłoda;

Dusza iey uchodząca z'atrzymywaru' chciatem,

W ostatnim iey spojreniu usze ię syciatem.

15
Lecz nieustępy! na tona swoje uleciałem,
Ty nie, razem szczęście moje, i nie, nadzieję cała.
Blumitem, ci w rozpaczy, prośba sercu memu,
Blumitem, dziś ratuję. Chwata najwyższemu!
On stworzył dzień by iadniał, strumień by bieżał, rosit,
Lefir by wiał, estowicka aby mi tu rósit."

"Tak swięciu dopetnitem wskazanego prawa,
Niekate przyrodzenie ślepo się poddała,
Ja cię tylko znajdując w niebędącej potrzebie
i mitor się wola, moja, powurzęcam dla Ciebie
Chęcią wyrozumiać, sam tobie ulegam,
Sam w petnieniu twój woli przyjęmność dostęgam
Tobie uwzględni i racura oddany zupetnie,
Chętnie prawo natury i twój rozkaz petnię
Mądrość twój najwyższy w losie mym stranię
Gdy mi, nawet ukierunek, rozkosz, nawet w karsie exuif.
Chwata Tobie! zmierz, uderz, niech polgnę w grobie,
Ja racura wola będz: chwata, chwata Tobie."

Tak gęta mój niudolny bramię, Bogu chwata,
Wnieść się w Niebo, a Niebo rasy dokonato
Umiłknię lubni moja! ty którego pienia
wymuż, druze serca w wierzy rozkulenia,
Byronie! ty harmonii w gwied! strumień miły
Bóg stworzył genjare, by prawdę gętosity.
Wnieć się, pichit i spiuwaku, do niebios przesłani;
Sam Bóg pichit i wrocych, porazdrovici pienia
Mnie gdy gęta pod niesie i zyciodowczy ptonien
Wnieć serca twój gęta błogi ruci promieni
Dusza twój pichit najswiętorem wstruszeniem
Mnie się, utowney lubni i w polski broniem,

Moje umierający błosko niebios noc, którego się trącej,
i obłąkany iasności, na nas ich, odbicie.

Gdybyś trami emigrowały, nastroiwszy latnia
Kimi dręcący bolesci zabramiat na niej smutnia
Lub gdybyś kudy z toną cieni wiczenotrawnych,
Kedob się ich opady Aniot, na skrzydłach suchawatych
i promienistym łokiem wzniosłszy się do góry,
Wstąpił z yłosem wroczym między boskie chóry
Nigdy sklepani niebieskich harmonijne echo,
Nigdy arfy przez Bogów stukane i ucichły,
Nigdy samych Aniotów medycynie pienie
W równoby niewprawity Niebios zachwycenie
Wenies się istota! Dawnej wielkości pamiętna!
i Niebiańskiego plemienia i świetne noie piętno.
Widząc się w oku krowim dotrzęgam i dumianym,
Wiemierklny iasności promytki ukajony.
Wzrost sam sibi Trólu nierównanych pieni,
Kosław z toś i słuznicstwo synom wiecknych cieni
Wegardę tym hotdem patergoym, uwielbieniem miłkion,
Siedlisko tyłko snoty, nieś stawy siedliskiem.
Wroć w miejsce opuszczone, wroć w ten błosko wspomiaty
Pomiędzy czyste syny iasności i chwasty,
Których wybraniem kłmieniem Bóg oguric rozryt.
Tea przedmiot mi tości i piens przecznarzyt.

Dumanie trzecie

Wieczór

Milczenie wieców przywodzi,
Naromutnej opary skale,
Noć się wzruszając wspaniale
Scigam w otłochów powodzi.

Spuszczasz się Venus ku ziemi
Gwiezda mitorci i gwiezda,
Białawej błonia obrywa
Promieniami tajemniczymi

Gdzie ciomne zaroste gaje
Stychać szmer gatersek drzewy
W koto tych grobów mierzających
Cien iakich błętnak się odaje.

Wieczorniej gwiazdy promytki
Jasność naturę zalega,
Milczą w cęto przebiega
Migają mych oczu dotyka

O lubo światła odbicie
Promytki! czy w serce moje
Niebieskiy światłości i droje
Czy w duszę wstąpi pragnienie życia?

Czy jasność Suroja wydoła
Przepędzić ciemność przedemną?
Wskazę-li przesłania tajemną,
W którą się stonca odwróci?

Woj na i kę nędy nie głuchoy
Ale się dla chętych pomocy:
Dla nich-li przypisuręcał w nocny
Tak promieni błogiej otuchy.

Losów-li mocz odkrył Suroja
Dla serc dręcionych uciskiem?
Zaskis-li zaramnym błyskiem
Dnia, co nieogładnie wyprzejmnie.

Twój płomień serce poruszał
Uleceńców doznaje rozrywcych,
Rozmyślam o niczyjżycy
Tę chęta iestę ich dusza!

Mnie zblakane w te gaje
Drewno unanych wierzeaię srecyftę;
Ich obrazami okryty
W liicy tu i nicmi przesłaję

Uch! To wy o drogie cienie!
Cichost' jaś dla was przyjemny:
Co noc tu tęccie się se mnię
I dricaię moje marzenie

19
Na tonie angielskiej druszy
Przywiećcie mi miłości i pokój
Tak rośną w ogrodach i drzewach
Krzepi naturę ió suszy.

Przybydziecie... chmura strasliwa
Wenosa się przesada, oczy —
Chłonięć dwi promień urocy
Wszystko enów i emocii skrywa.

Dumanie ciwarte.

Niesmiertelności

Stonice dui naraych wcaetnie pokrywa się cieniem,
Walery i nocą zbył statywn i drig com promieniem.
A zaledure odwieci blada twarz Czlowickas
Dzien umiera, noc wstawia a życie uciska.

Niechwinny, tym się brzozy lub smuci widokiem
Niech się z brzozy przepaści drzewem cofa brokiem,
Niechay i atomych pieni bez wotro tu nie stopy
Tuz i tu zabramieć mający i grobowej zacyry,
Lub iglow przystawionych kochanki i brata
Ktore z pierwsi wygwia niepowrotne strata,
Albo igroycej miedzi, ktorey smutne deuzie
Swiadca, ze iu nie niczyjony stugie wosicyt maki.
Witam cię, witam i śmierci. Ty mi wolność dajesz
Ty w skropnej powtaci przedenng nie wój osz.

Także ci Stęgo dawaj przesyłać i obawiaj,
Nó w groźnym reku twójem, iainicje brucawes.
Oko two nie jest z radniem, iucuz twój w nie sroga
Ty na wspanie i smierciowych restana od koga.
Ty nie naczepie, co mówisz? Ty i karydan w przysławie,
I zabawiermy przed nami pochodnie z apalcem.
Jdyż iucuzone i wiattem z ambroz oko moie,
Alejst, nammie podowieracz, cyptkac i wiattem z drogi,
O wiarę i nadzieję, na two przysięd wspanie
Pozbrazgam i wiat piękniejszej prauodunę otwartę,
Przyjdź wiesz, przyjdź mię uwolnić z tych karydan iromiotnych.
Przyjdź wiesz, przyjdź mię uwolnić z tych karydan
Przyjdź, obware, me wizerenię, wiesz, starydel iotnych!
Przyjdź, niech się do koga, w dytkim wianie z przedie
Koga, co byt puczathim, co mym konicem bę dzie.

Alto mię otworzyć? czem iestem i czem się dzie i stanie?
Dzi uinieram, a zycie bytło mi nie znanem.
Duchu, tajemny gowieć. prozno pytam siebie:
Powode, w iahimie pierwej zamieszkales Niebie?
Alto się tutaj wyprusit, iahowae to sital,
W tem porionem mieszkaniu siebie uirigita?
Iahimie skrytkym woztem, iahimie wit podiatem
Czato z toby się taży, czy się tażerę z cistem?
Alto dyz przecie porucisz martwe ciata brzemie?
Dzi iahiego pobytu i opuszcisz tej ziemię?
Czy się wozpoko zapomniał? a i brama grobowy
Czy w tymie zapomnienie wez miest istnać nowa?
Czy się bę dzie w podobnej mę dzy i ucisku?
Czy się na tonie koga, w pierwotnem siedlisku,
Dzi się niekto powany tem chwi lowem iyciem,
W bę dzie, praw nie i miest iahimie iycie i uyciem.

Potowa duszy mojej tak, mam nadzieję:

Ona to w moje serce nowe sity leje.

Tak wspomniem, mozem patrzeć na twój widzieli iść iść
Na wiosny życia twego gwałtę powabę.

Przebież, to umiemy ci, i sercem i rozumem,
Młody i serce, będe się uśmiechał przed zgonem.

Al gdy trzeba iść będeci signat się wrażliwie
Serce, radości serce obudzi się we mnie.

Wszak to jest Epiktura rektory ewolucyjnie,

I ten co się uderzając w naturę tajemnic
Kreśli się swim i kryciem i ogłasza siemisto

Le dusza w nerwach wesoła i si myśli ciato.

Wszak: Tobie niebacny myślać siwało bitycy

Nas, wzięto się pocyna i wzięto się nieczy.

Wzięto się spisy do końca, w: reszta sta i atrakt

Widzi na różnitych takach iak wie dno i kuratę

Wszak, ten cedr który niebia dumnie się gat. ofiem, zrotem

Wszak jest w prochu nikczemnych robotów i furiosem.

Wszak iść wypuszone opuszcza tożystka,

Wszak samo mniem i gwyni promieniem i potyżka,

Wszak gwiazda, której ukwor nos czasu ostanid.

Wszak, również się i nami do upadku i stania,

Wszak opuszczeniem i Niebie, przeję i rozpaczą,

Wszak iść rukaś go będa, a iść nie robaczka.

Wszak iść wiek uptyżony, wcedzie w koto ciebie

Wszak nowemi srecz i kamni, nowe srecz i gzebe.

Wszak iść niebacny dumy cęca się najgławsza

Wszak iść wotnych i wotnich i wotnich grobissem i i stawa.

A caturick, samredetowick, o wslachetyj błędie!
Minima ze w głębi grobu na nowy żyć będzie.
I choć mu nieosi, zimna firzeność koniencność,
Dwalezony na kę czasu, issece wródy wieadność.
Styrcatem wasze stowa o sieni mgd roare,
Niek na wasze dowody imy wasm odpowid.
Ja przesłianam te błędy, na ich myst, struchleiz,
Mam skłiwie serce, kocham... muszę mieć nadzieję.
Zapuzrooney przez wiarę, niużenoimy zastony,
Milcey przed icy widokiem rozum, zatrurony
Tak, leze choo milcey rozum, głos wewnętrny wsta.
We mnie, nie dania mego od mienis' nie dota.
Gdybym wyzratiał przymnie z gaine siriakto dzienne,
Tak gwardy porucziowsy obcegi nicemienne
Nlepo przebiegaizce po strwożonim niebie
Na przestrzeni powietrza uderzy o siebie:
Gdybym widziat, iak zginie wrzytkich istot plenie,
Samotnos, roztrwożkanę i zbtękanę ziemię,
Oddalony od stonice, nad ludzimi ptaczęcy, coz,
Tak icy w noc niemięrtelnę silne pędy wstręcy.
Gdybym sam jeden zostat: choiać zdęty wtrętem,
Cho' otkozony smiercię, ciemnościę, same tem,
Bytbym nieporuszony, i nawet w tej dobie.
A pewny że się spetniaz kuzga' stowa wiarsze
Sam, na zwaliskach siriakto's czekałbym ciz issece.
Jest ci exourse pamie' tny, sa ustroi' szczęśliwa
Gora' nagle nas etozęty miłosci ogniwal;
Tam gdyimy na gor' wczęty wdzierali się sami,
Tę to po powię pnych' fuch' issece brzegami,

Wymiotory się nad poziom badania i apatem,
Lęsto się w tych ciemnościach i toby zagłębiatom.
Kieroko i gor wierszochotków i sefucio, ce cienie
Mał chwile naszym oczom kryty przyrodzenie
Lecz w krocie gwiazda noży porępnaj i milt
I cichym obrakiem swoim w milczeniu wchodziła;
Cwolni się poruwaję na niebie pogodnie
Pokrywata przed mioty swim światłem tagadnem!
Taki w sirietyjni gdzie stonice blask suty i tabiay sticie,
Kiedy promień wreszcie stopniami błednicie
Pobozne saryge siriatto, w spómnionej godzinie
Lampas, dnie okarabrypn napetnia i sirietynie.

Wan na ów exat myśł moję, za myśłami twemi
Wrasat i ziemi do nieba, i z nieba do ziemi.

Natura twym krosiorem, rzekł: skryty Boże!

W oko ię, rozwiła duszcie, widzie moie.

W uszytku tel przymioty chce wygławić razem
Ten świat jest ich odbiciem, kurwiciadtem, obrarem.

Krosi twym a imichem, dzień twym o pogrzemion

Wenci się wielbi, dnia twym raffe k smieniem,

Wzrechotadny, ois konicony, taskawny, przeduricony,

Wscze toba ten okres nie jest dostateczny.

A duch nad którym twoga wielkość się unosi,

Wawet w swoim milczeniu i mi twój gtorci.

Lecz w krocie dawony sity i dzinotó, rozwicia,

Wiwce choi zwalczony do siebie się, w siebie.

W gdy kres był w swego w nieoici przegledu

Wccierpliwu kochania poznac siebie zęda.

Tak mówitas, ja swoim wroscionym wyrokiem,
 Moje serce do boga weniostem z toby razem.
 Nozty ci narzedz nozty poranki i rorze,
 Uciwialisimy ciebie, w swoim kazdym kuznie.
 Porażcie, zachurzeni przez te cudnie miosciwa
 Na ziemi, na niebie, na niebie, tron bostwa.

Ah! Ile cześciwoty chwili gdy draka pierze chłiwa
 A tona, które ię wżęzi, gwałtem się wyrywa,
 Aby z uspokoić niebiaś (naszym kłięty głosem),
 Abyż nas wybaujemy nie ugodzi ciorem?
 Dusze nasze do swego powracając, koniec
 Karumby przez tyżęcene przedarty się stonia.
 Bytby im wity dodał s'urjtych icruie ptomien,
 Wraebigłoby że przestrzeń iakho dzienny promien.
 Cechatyby ich w ten czas wyprohi tarhawce,
 A w tonieby się bostwa z tyżęcłoby na rawce.
 Ah! czyli są nadzieje zwiędziony rostatem?
 Czyli nicosi jeft moiej co toty uociatem?
 Czy i ciato i dusze ieden grot dotykab.
 Czyli ona z nim razem w cieniach grobu kwiłab?
 Czy się również ciato ciato w proch niherenny zstac?
 Czy się iak dźwięk ubięty rozjedzie w powietrze?
 Czyli gdy się ostatnie skończy poicynanie
 A tego który się kochab nie porostanie?
 Odpowiedz na te skrybowe smajdzice w samy sobe
 Wyrazisz je Clairo na kochanku grobie.

